

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, po opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 309 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-lamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat

Nr 19

Toruń - Poznań, sobota 12 lutego 1927

Rok 5

Idziemy ku wojnie.

Paryż w lutym.

Nowy rząd niemiecki, pozostający pod wpływem nieprzejednanych nacjonalistów ukonstytuowany.

Polityka francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Brianda, prowadzona przez niego w kierunku zbliżenia się do Niemiec i oparta na przekonaniu o dobrej woli „nowych Niemiec“ pokojowych i republikańskich, otrzymała cios ciężki. Przypomnijmy tylko ostatnie wypadki, w związku z walką o rozbrojenie Niemiec i zwinieniem kontroli wojskowej. Przecież głównym usprawiedliwieniem p. Brianda, za ustępstwa poczynione w Genewie, był wiecznie powtarzany argument: „Musimy naród niemiecki przekonać, że interes jego leży w porozumieniu i polityce Locarna. W przeciwnym razie uwerzy on nacjonalistom, wyrwie locarneński rząd Marxa i Stresemanna i znowu staniamiy u punktu wyjścia“.

Naród niemiecki dał się przekonać i wziął ofiarowane koncesje. — Nie mniej, dał wiarę nacjonalistom, wyrzucił locarneński rząd Marxa i Stresemanna i stworzył rząd nacjonalistyczny.

„Rząd najbardziej reakcyjny, jaki Niemcy kiedykolwiek miały“ konstatuje „Echo de Paris“. „Rząd, najbardziej reakcyjny, jaki Europa widziała od czasu wojny“ stwierdza „Petit Parisien“.

Podstawowa zasada polityki briandowskiej, wiara w pokojową wolę Niemiec runęła.

Jakie konsekwencje wyciągnie z tego faktu polityka francuska?

P. Briand, od ostatnich swoich deklaracji, poczynionych w izbie deputowanych milczy. Prasa zbliżona do niego również zachowuje przeczerną tajemniczość. Owo uporczywe milczenie p. Brianda, który po powrocie z Genewy domagał się wielkim głosem publicznej debaty, dla obrony swej polityki jest bardzo znaczące.

Ale jest do zanotowania fakt bezsprzecznie pocieszający: cała niemal opinia francuska, zaczadzona doniedawna mrzonkami nowej idei pokoju, duchem Locarna i Briandem przetarla wreszcie oczyma i zaczyna widzieć rzeczywistość.

Znajdują się wprawdzie jeszcze głosy, które próbują tłumaczyć: Prawda, Niemcy mają rząd zawierający nieprzejednanych nacjonalistów, ale przecież zostaje w nim nadal p. Stresemann, człowiek Locarna. Ale otrzymują zaraz odpowiedź: Był p. Stresemann, była komisja kontrolna i nie było nacjonalistów. W tym czasie Niemcy zdołali zorganizować armję i poczynić wszystkie przygotowania do napadu na Polskę. Co będzie dzisiaj, kiedy niema już komisji kontrolnej, a są za to nacjonalisci?

P. Jacques Bainville, pierwszy miał odwagę rzucić w „Action Francaise“ okrzyk ostrzeżenia: „Idziemy ku wojnie“!

Jak więc prasa francuska patrzy na dzisiejsze Niemcy i jak się zapatruje na przyszłość?

P. Auguste Gauvian w „Journal des Debats“ stwierdza:

— „Obraz, jaki nam dają Niemcy polityczne nie wzbudza zaufania. Widzimy, jak centrum, ta partja, która

zdawała się najszczerzej dążyć do porozumienia z Francją, łączy się z ludźmi o poglądach nieprzejednanych w stosunku do traktatów i ducha Locarna. Jesteśmy zmuszeni trzymać się rzeczywistości“.

Jak zaś ta rzeczywistość wygląda, wskazuje p. Cachin:

„Nowe Niemcy sądzą, iż przyszedł moment, kiedy mogą wymagać, by im nie odmawiano więcej ich miejsca na świecie. Zasady Locarna, Thoiry, czy Ligi Narodów nie mają nic wspólnego z tym faktem. Są one jedynie hasłami do mylenia opinii narodów. W rzeczywistości, chodzi o zapewnienie odrodzonemu militarystyce wolności ruchów. Nowy imperjalizm niemiecki, żąda zniesienia okupacji lewego brzegu Renu; nie może znieść korytarza pomorskiego; chce wolności zbrojeń; chce kolonij. Taką jest rzeczywistość“.

„Trzeba widzieć niebezpieczeństwo“

stwierdza p. Leon Bailby w „Intransigent“. „Jest jasnym, że Niemcy chcą wylamać się z wszelkich obowiązków, jakie nakłada na nie traktat wersalski. Chcą nas postawić na granicach Polski wobec faktu dokonanego“

I ostrzega p. Bailby:

„Strzeżmy się. Pilnujmy naszych przymierzy i przyjaźni. Przyspieszmy nasze odrodzenie wewnętrzne. I weźmy cały świat na świadka, że to nie z naszej strony wychodzą prowokacje“.

Opinia francuska zauważyła wreszcie niebezpieczeństwo, które grozi pośrednio Francji, a bezpośrednio Polsce, ze strony powojennych Niemiec.

Miejmy nadzieję, że wraz ze zdecydowaną zmianą opinii przyjdzie zmiana polityki francuskiej i że wszędzie dotrze ostrzegawczy okrzyk p. Bainville: „Idziemy ku wojnie!“.

Janta.

Groźne widma u wschodnich ścian Rzplitej.

Jedna wielka fala szpiegostwa i bandytyzm rozlała się w wschodnich województwach. — Armja nie jest odporna na zgubne czynniki destrukcji.

Wilno (A. W.)

Dzięki sprawności władz bezpieczeństwa zarówno cywilnych jak i wojskowych, dokonano w tych dniach likwidacji wielkiej bandy szpiegowskiej, działającej na terenie DOK. 3 Grodno. — Liczba aresztowanych w związku z wykrytą aferą szpiegowską wynosi 14 osób, w tem 5 wojskowych i 9 cywilnych.

Działalność bandy datuje się od 7 miesięcy z 2-miesięczną przerwą, wywołaną względami bezpieczeństwa członków bandy w okresie likwidacji afery szpiegowskiej kolejowca Syczewskiego. Na czele zlikwidowanej obecnej bandy stał osobnik, który zajmował poważne stanowisko w jednej ze znanych instytucji handlowych w Wilnie. Za kierownictwo akcją szpiegowską pobierał on stałą gażę miesięczną w wysokości 100 dol. prócz

zwrotu wszelkich wydatków i specjalnego każdorazowego wynagrodzenia za dostarczony materiał. Na podobnych warunkach pracowali pozostali członkowie bandy i każdy z nich otrzymywał stałą gażę w wysokości 40 do 50 dolarów miesięcznie.

Przy aresztowanych znaleziono plany fortyfikacji, mapy kolejowe, klisze i fotografie różnych obiektów wojskowych. Prócz tego każdy posiadał broń.

Dzięki likwidacji afery, udaremniono przesłanie zebranego materiału szpiegowskiego do Rosji. Akcja bandy szpiegowskiej ujętej w Wilnie, ma pewną łączność z wykrytą przed kilku dniami na terenie Małopolski wschodniej organizacją terrorystyczną szpiegowską. Narazie ze względu na toczące się śledztwo szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Przed zerwaniem handlowych rokowań z Niemcami.

Urzędowy komunikat rządu niemieckiego. — Nieuzasadnione żądania. — Zasłona gospodarcza dla celów politycznych. — Nie wolno dalej postąpić w ustepliwość.

Berlin, 10. 2. (Tel. wł.)

Prasa berlińska publikuje dziś urzędowy komunikat zapowiadający bliskie zerwanie rokowań handlowych polsko - niemieckich. Komunikat jako przyczynę podaje wydalenie Niemców — urzędników Rzeszy — z G. Śląska. Komunikat twierdzi, jakoby Polska nie zadawała sobie żadnego trudu zatajenia powodów wydalenia 4 Niemców z G. Śląska. Powodem ma być ich niemiecka przynależność państwową.

Komunikat mówi dosłownie:

— Wobec tej polityki wydała powziął rząd niemiecki słuszne mniemanie, że niema celu pertraktować z Polską o taryfach celnych i sprawach osiedlenia. Taktyka wydała stoso-

wana przez rząd polski, stawia wszelkie rokowania o prawie osiedlenia się obywateli niemieckich na terytorjum polskiem pod znakiem zapytania i robi je iluzoryczne.

Z tej przyczyny postanowił jeszcze rząd poprzedni powiadomić rząd polski, że polska praktyka wydała stanowczy dotkliwą przeszkodę w rokowaniach o kwestję osiedlenia i że jest wogóle wątpliwem czy warto dalej pertraktować.

Posel niemiecki w Warszawie przedstawił w ubiegłą sobotę stanowisko Niemiec, przedkładając równocześnie aide memoires rządu niemieckiego. Rząd polski odpowiedział na to, że wydalenia wstrzymano na 14 dni.

Rząd polski będzie usiłował w międzyczasie pertraktować w tej sprawie. Istnieją jednak wszelkie powody, by mówić o poważnym przesileniu w rokowaniach handlowych.

Równocześnie donosi „Berliner Tageblatt“ w dzisiejszym wydaniu porannem z dobrze poinformowanej strony polskiej, że na środę 9-go bm. zapowiedziano w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych posiedzenie komisji dla spraw osób fizycznych i prawnych.

Posiedzenie naznaczono za obopólną zgodą na godz. 11-tą. Krótko przed godz. 11-tą zawiadomił przewodniczący niemieckiej delegacji handlowej przewodniczącego delegacji polskiej telefonicznie, że posiedzenie się nie odbędzie i że nie można wziąć pod uwagę żadnego nowego terminu.

Jak wynika z komunikatu niemieckiego, podanego w prasie w formie urzędowej, Niemcy są zdecydowane nie dopuścić pod żadnym warunkiem do ugody polsko - niemieckiej w sprawach gospodarczych.

Wysunięcie w kategorię politycznej żądania o prawo osiedlenia obywateli niemieckich w Polsce może stworzyć dla Polski poważne niebezpieczeństwo, nie tylko polityczne lecz i gospodarcze. Tendencje polityczne Niemiec są tu aż nazbyt wyraźne.

Będzie rzeczą rządu polskiego wytrwać na swem dotychczasowym nieustępliwym stanowisku. Dobra wola Polski nie ulega wątpliwości. Skład delegacji polskiej z p. Diamandem — jest prosto wyrazem jak najdalej idącej ustepliwości ze strony Polski.

Są jednak granice w rokowaniach, poza które nie wolno puścić Niemcy; zbyt łatwo mogłoby się bowiem zdarzyć, że zezwolenie na przekroczenie w celach gospodarczych mogłoby się zamienić na pospolity wyzysk polityczny w celach rewizji granic państwa.

Korespondent PAT. dowiaduje się z kół zbliżonych do polskiej delegacji handlowej, że zwołana na dziś rano komisja dla spraw osób fizycznych i prawnych nie doszła do skutku. Dzisiejsza poranna prasa berlińska donosi, iż w rokowaniach handlowych zaznaczyły się trudności.

W Chinach.

Anglja odda spór Lidze Narodów.

Londyn, 9. 2. (PAT.)

„Daily Mail“ dowiaduje się, że rząd angielski zastanawia się nad sprawą oddania sporu angielsko - chińskiego arbitrażowi Ligi Narodów.

O'Malley pertraktuje.

Hankou, 9. 2. (PAT.)

Minister spraw zagr. Czen i O'Malley odbyli w ciągu ostatnich dwóch dni szereg narad. Istnieje przypuszczenie, że starają się oni znaleźć wyjście z sytuacji, wytworzonej przez odmowę Czena podpisania układu między Anglią i rządem kantonjskim wobec koncentracji wojsk angielskich w Szanghaju.

Komitet pokoju w Pekinie.

W Pekinie utworzony został komitet, którego celem jest wyszukanie sposobu zawarcia pokoju z rządem nacjonalistycznym.

Sprawy polskie.

Zaprzeczenie.

Warszawa, 10. 2. (tel. wł.)
Z kół zbliżonych do rządu zaprzeczają podany przez kilka pism wczorajszych jak „Express Poranny” i „A. B. C.” wiadomości o ewentualnym objęciu przez gen. Sosnkowskiego stanowiska premiera i ministra spraw zagranicznych.

Z sejmu.

Warszawa, (A. W.)
Na wczorajszym posiedzeniu sejmu trwała rozpoczęta dyskusja nad budżetem ministerstwa rolnictwa. W dyskusji zabierają głos przeważnie przedstawiciele klubów włościańskich, podkreślający potrzeby drobnego rolnictwa i atakujący ministra rolnictwa Niezabytowskiego. Załatwiono również ratyfikację konwencji międzynarodowych: polsko-niemieckiej o uregulowaniu stosunków granicznych, o sprawach wodociągowych na Górnym Śląsku i w sprawie ruchu kolejowego oraz traktatu konsyliacyjno-arbitrażowego ze Szwecją, Austrią i Danją. W dyskusji budżetowej pozostały jeszcze budżety min. reform rolnych, komunikacji i skarbu.

P. Radwan.

Warszawa, 9. 2. (PAT.)
W związku z koniecznością usprawnienia administracji zarządu centralnego Ministerstwa Reform Rolnych i podległych mu urzędów, kierownictwo departamentu ogólnego tegoż Ministerstwa powierzone zostało p. Józefowi Radwanowi, wiceprezesowi Głównej Komisji Ziemskiej. P. Józef Radwan, który bierze udział w pracach urzędów ziemskich niemal od początku ich istnienia i był przez czas dłuższy kierownikiem Ministerstwa Reform Rolnych, pełnić będzie równocześnie funkcje wiceprezesa Głównej Komisji Ziemskiej i kierownika departamentu ogólnego.

Katastrofa samolotowa w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 9. 2. (Pat.)
W dniu wczorajszym udający się samolotem do Warszawy po dyplom pilota sierżant Jabłoński po kilku okrążeniach nad lotniskiem tutejszem zmuszony był wskutek defektu motoru wylądować. W czasie lądowania wskutek zapalenia się benzyny w zbiorniku aparat runął z znacznej wysokości na ziemię, przyczem sierżant Jabłoński poniósł śmierć na miejscu. Aparat spłonął doszczętnie.

Podział komisji ankietowej.

Warszawa, 9. 2. (PAT.)
Komisja ankietowa została podzielona na siedem podkomisji: 1) podkomisja organizacyjna — przewodniczący Jastrzembski Wincenty, 2) podkomisja ekonomiczno-finansowa — przewodniczący dyr. Hołyński Jan, 3) podkomisja metalurgiczna — przewodniczący inż. Kawiński, 4) podkomisja odzieżowa — przewodniczący dr. Battaglia Roger, 5) podkomisja energetyczna — przewodniczący p. Zdanowski Antoni, 6) podkomisja budowlana — przewodniczący inż. Ponikowski Marjan, 7) podkomisja rolniczo-spożywcza — przewodniczący inż. Mokrzyński Józef.

O zmianach w rządzie.

Warszawa, (A. W.)
W związku z pogłoskami o powrocie gen. Sosnkowskiego do czynnej pracy politycznej, dziesięć „A. B. C.” podkreśla, iż gen. Sosnkowski uchodzi w opinii za jednego z najbliższych mężów zaufania marszałka Piłsudskiego, który jako minister spraw wojskowych, okazał się bardzo zręcznym politykiem. Nie jest wykluczone, pisze dziennik, iż marszałek Piłsudski po powrocie gen. Sosnkowskiego do kraju, ograniczy stan działalności tylko do spraw wojskowych, natomiast gen. Sosnkowski stanąłby na czele gabinetu, obejmując ewentualnie również tę rolę spraw zagranicznych. Przypuszczenie to popiera dziennik faktem, iż w ministerstwie spraw zagranicznych panuje obecnie nastrój wyczekiwania i ścierania się różnych prądów zarówno o charakterze zasadniczym, jak i personalnym. W tym wypadku minister Zaleski objąłby placówkę londyńską.

Co powie nowego?

Warszawa, 10. 2. (Tel. wł.)
Na piątkowym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej zabiera głos p. Bartel. Głosowanie w sejmowej komisji budżetowej rozpocznie się w piątek.

Brali pieniądze od II. oddziału.

Warszawa, 10. 2. (Tel. wł.)
Wczoraj toczyły się w dalszym ciągu przesłuchy świadków przed sądem marszałkowskim w sprawie Wojewódzkiego. Sąd marszałkowski przesłuchał szereg działaczy z byłego klubu Wyzwolenia jak: Rudzińskiego, Bagińskiego, Ledwocha i Ballina z N. P. Ch., b. sekretarza „Wyzwolenia” Pankiewicza, naczelnika wydziału narodowościowego w min. spraw wewnętrznych kap. Suchenka, przedstawiciela D. O. K. Grodno Łbieła i innych. Komunikat, wydany przez klub N. P. Ch. o wczorajszych przesłuchaniach mówi, że sprawa idzie o to czy Wyzwolenie brało pieniądze od Wojewódzkiego czy też nie brało. Wojewódzki twierdzi, że Wyzwolenie brało pieniądze a b. członkowie Wyzwolenia nie zaprzeczają temu, zastrzegając się nieświadomości o pochodzeniu pieniędzy (z II-go oddziału — uw. red.).

Wojewoda tarnopolski ustępuje.

Warszawa, 10. 2. (Tel. wł.)
Wojewoda tarnopolski Zawistowski

ma w bliskim czasie opuścić swe stanowisko.

W Piaście.

Warszawa, 10. 2. (tel. wł.)
Ostatnio odbyły się obrady zarządu głównego P. S. L. „Piaśta” pod przewodnictwem posła Witosa, na których omawiano sytuację polityczną, w szczególności zaś stosunek stronnictwa do organizacyjnych nowotworów politycznych, oraz szkołę pracy stronnictwa w województwach narodowościowych. Zarząd ustalił, iż samo współdziałanie polskiego stronnictwa w formie organizacyjnej między partiami, mającymi na celu ochronę najważniejszych interesów państwa, jest rzeczą konieczną. Pisząc o tych uchwałach „Kurier Warszawski” zaznacza, iż myśl współpracy stronnictwa polskiego na kresach po raz pierwszy wysunięta została przez jedno z większych stronnictw politycznych, jako realny nakaz czynnej polityki na rodowej na kresach. Inicjatywa „Piaśta” zasługuje na całkowite poparcie i pełne urzeczywistnienie.

Konferencje.

Warszawa, 10. 2. (tel. wł.)
P. Piłsudski odbył wczoraj wieczorem dłuższą konferencję z inspektorami armii gen. Rydz-Śmigłym i gen. Skierskim.

Rewolucja w Portugalji zgnieciona.

Oporto zbombardowane poddało się? — Bunt w Lizbonie.

Paryż 9. 2. (PAT.)
Według depeszy ze źródeł angielskich, otrzymanej tu w nocy, rewolucjonści portugalscy trzymali się jeszcze wczoraj wieczorem w Oporto. Według innych wiadomości, wojska rządowe pod dowództwem ministra wojny miały zająć Oporto o godz. 3 po południu.

„Daily Mail” donosi z Lizbony, że

bombardowanie Oporto przez artylerię i samoloty rządowe spowodowało znaczne straty i pociągnęło wiele ofiar w ludziach. Ten sam dziennik podaje, iż w Lizbonie wybuchł strajk powszechny.

„Daily News” dowiaduje się, że w całej Portugalji ogłoszony został stan wojenny. Sytuacja jest poważna.

O ustawy samorządowe.

Rząd prze do nowych wyborów samorządowych. — O interes państwa i narodu. — Uchwały klubu Związku Ludowo-Narodowego.

Warszawa, 10. 2. (Tel. wł.)

Rząd zdecydował przeprowadzić nowe wybory do samorządów na terenie całego państwa. Najpóźniej do maja br. rząd specjalnym dekretem skasuje ustawę z roku 1923, na podstawie której przedłużono kadencję rad miejskich wybranych w 1919 r., częściowo zaś jeszcze dawniej. Możliwym, iż rząd ograniczy się do rozwiązania jedynie tych rad miejskich, które w jego opinii są bądź zdekompletowane, bądź nie wykazały zdolności do pracy, bądź też same powzięły uchwałę do rozwiązania się.

Według opinii kół parlamentarnych wpływ na decyzję rządu co do przeprowadzenia w najbliższym czasie nowych wyborów do rad miejskich, wywiera przebieg obrad w komisji administracyjnej, gdzie ostatnio sprawa uchwalenia nowych ustaw uległa poważnej komplikacji.

I u nas się budzi naród.

Lubicz, pow. lipiński w lutym. Zdawaćby się mogło, że nasz Lubicz pogrążony we śnie zimowym, że go nie obchodzą żadne tam sprawy społeczne ni inne, że mieszkańcy tu-tejsi nie interesują się wogóle niczem. Tak jednak nie jest. I u nas wre i kipi życie. I tu wołanie o naprawę życia gospodarczego odbiło się w wielu sercach i zaprzątnęło umysły. Zrozumiano nareszcie hasło tyle razy powtarzane: „Swój do swego”... Otóż utworzył się tu komitet celem założenia towarzystwa „Rolnik” i „Banku Ludowego”, które to towarzystwo przeprowadzać będzie wszystkie transakcje związane z rolnictwem. Dotychczas funkcja ta spoczywała przeważnie w rękach „synów Izraela”, którzy a konto naszych gospodarzy bogacili się w krótkim czasie... Na listę tworzącego się towarzystwa zapisano około 60-ciu członków, samych poważniejszych rolników z okolicy.

Niechaj Lubicz pokaże, że i w nim znajdują się ludzie rozumni i tacy, którzy pamiętają o dobru społecznym! Niechaj organizatorów tegoż towarzystwa nie przestraszają szeptów „djabła żydowskiego”, lecz z hasłem „Bóg i Ojczyzna” biorą się krzepko do pracy. Pracując pod takim hasłem na pewno plon będzie obfity. Niechaj się spełnią słowa pewnego, tutejszego gospodarza: „My i bez „chałaciarzy” się obejdziemy”.

Gdy to nastąpi, to na pewno w naszej ukochanej Ojczyźnie naprawdę będzie dobrze!

W tej pracy — szczęść Wam Boże!
Janek.

Nareszcie skończyć się musi fałsz i obłuda, bo brzmi hasło: Za Chrystusem lub przeciw Chrystusowi, kto nie jest za mną, jest przeciw mnie. Albo też hasło: Za Polską lub za Judeą, za jasnością i bogactwem lub ciemnotą i nędzą. Wybieraj!

Z teatru na prowincji.

Przedstawienie. — O tytuł mniejsza. W garderobach ruch gorączkowy.

Mamy, ciotcie i „mecenasi” sztuki wchodzi i wychodzą ustawicznie — znosząc przeróżne graciki dla upiększenia swych pociech.

Ro gwar rozlewny — s r d c m y — wre jak w ulu... Inspicjent z reżyserem kierują urządzeniem sceny. Pierwsze dzwonięcie. Uwaga! — za kilkanaście minut zaczynamy! — głosi inspicient. Podnoszą się lekkie protesty — zwłaszcza z damskiej garderoby — wykończają w przyspieszonym tempie toalety, rumieńce itp. upiększenia.

Gorąca ogarnia wszystkich, bo oto drugie dzwonięcie i głos stanowczy inspicienta:

— Proszę na miejsca...

Orkiestra gra na sali już drugi „kawalek”.

Garderoby pustoszają. — Jedni grupują się na scenie — inni z kulisami — czekając na „swoje słowa”.

Reżyser udziela niektórym poszczególnych informacji.

Podniesione szept — bieganina po zapomniane drobizgi.

Królestwo nerwów objęło swe rządy w całej pełni! Wreszcie inspicient — z egzemplarzem w ręce — sprawdzwszy, że wszyscy na miejscach, rzuca krótko:

— Baczność!... Spokój!...

Chwila pauzy — ta i ów kreśli znak krzyża...

— Góra!
Zasłona się rozsuwa — przedstawienie rozpoczęte.

Z chwilą tą rozpoczyna się dopiero prawdziwa praca inspicienta.

Przebiegając z prawej ku lewej dla wyrzucenia na czas grających na scenę — daje nadto znaki na muzykę, grzmoty, pioruny, efekty świetlne, a do tego niecierpliwsi nachodzą go co chwila — zagadując:

— Panie kochany! — kiedy ja mam wchodzić?

— Mój złociutki! — Jakże pierwsze słowa?...

— Czy mogę jeszcze odejść na chwilę do garderoby?...

Nareszcie pozbywa się ostatniego — chwila wyczekiwania — znak — kurtyna zapada — odetchnął!...

Zmiana dekoracji. Historia prawie ta sama powtarza się przez następne akty — wreszcie zasłona zapada po raz ostatni — brawa — światła powoli gasną — i... Finita la comedia!

Rada finansowa.

Rada Ministrów postanowiła przedstawić p. Prezydentowi wniosek na powołanie Rady Finansowej w następującym składzie: posełowie Michałski (Ch. N.) i Lypacewicz (Wyzw.), sen. Stecki (Ch. N.), dr. Adolf Gross, adwokat z Białej (PPS.), prof. Adam Krzyżanowski z Krakowa, dr. Feliks Młynarski, wiceprezes Banku Polskiego, Władysław Jezierski, b. dyrektor banku rosyjsko-azjatyckiego, Tadeusz Epstein, prezes izby handlowej krakowskiej, dr. Wacław Fajans, dyrektor powszechnego banku związkowego i Jan Hołyński, wicedyrektor centralnego związku przem., gór. i finansów. Jak z zestawienia powyższego wynika, procent przedstawicieli Małopolski jest bardzo wydatny. Uderzająco powołanie Rady Finansowej w następujący jest też odsetek finansistów pochodzenia żydowskiego.



U lekarza.

Lekarz. Pan nie powinien tak dużo siedzieć, mój panie, bo to panu nie służy. Jaki jest pański zawód.

Pacjent. Jestem listonoszem, panie doktorze.

Bрудna sprawa.

Przed kilku dniami opinia publiczna została poruszona rewelacjami organu rządowego „Głosu Prawdy”, że jeden z posłów p. Wojewódzki, przywódca i założyciel „Niezależnej Partii Chłopskiej”, był płatnym agentem tajnym defensywy oddziału II. Sztabu Generalnego, który jak wiadomo jest całkowicie opanowany przez pilsudczyków i prowadzi politykę w duchu wskazań obecnego premiera.

To co robił Wojewódzki podług rewelacji „Głosu Prawdy”, jest poprostu ohydne. Maluje to dosadnie stosunki moralne jakie panują w kołach lewicowych, a głównie w tak zwanym obozie „sanacji moralnej”, którym p. Wojewódzki jest tak blisko najrozmaitszymi węzłami związany.

Nie chodzi tu jednak głównie o osobę p. Wojewódzkiego, ponieważ typów sprzedajnych jak Wojewódzki jest wszędzie dużo nie tylko w Polsce ale na całym świecie, którzy za pieniądze weszła i wciskają się, gdzie tylko się da i biorą pieniądze skąd się da.

Fakt ten jest o tyle przykry, że roli tej podjął się za pieniądze członek sejmu.

Oddziałowi II. nie można brać za złe, że w niektórych wypadkach z konieczności postępuje się ludźmi bez czci i wiary, dla obserwacji organizacji antypaństwowych.

W danym wypadku jednak p. Wojewódzki był nie tylko konfidentem — obserwatorem.

Był on twórcą stronnictwa o tendencjach antypaństwowych i był inspiratorem posłów, którzy dziś znajdują się za antypaństwową robotą w więzieniu.

Rola jego była wybitnie czynna, on tworzył zamęt w kraju i współdziałał bardzo wydatnie w tworzeniu ruchu białoruskiego, który dąży do ocerwnia ziem wschodnich od Polski.

A zatem, Wojewódzki za pieniądze dawane mu przez rząd, robił czynność przeciwpństwową i to przez szereg lat było tolerowane.

Zarzuca się także Wojewódzkiemu sprawę jeszcze brudniejszą a mianowicie: że brał także pieniądze od jednego z państw ościennych, czyli że jako były oficer — konfident Oddziału II i poseł na sejm, zdradzał interesy państwa polskiego. Jeżeli przeto rząd na poparcie swoich oskarżeń ma dostateczne dowody, to zachodzi pytanie, dlaczego nie zajął się dotąd nim polski prokurator. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tak jak w dniu 4. lutego Sejm wydał sądom pięciu posłów białoruskich, byłby też wydał posła Wojewódzkiego.

Takim postawieniem sprawy przez rząd, opinia publiczna jest wielce zdziwiona i różnie sobie takie postępowanie komentuje.

Odnosi się wrażenie, jakoby była obawa, że jeżeli sprawę odda się sądowi zwyklemu, to może ona przybrać charakter dla niektórych osobistości z obozu „sanacji moralnej” bardzo nie miły i stąd ogranicza się tylko do sądu marszałkowskiego, skąd nie wszystko, a raczej bardzo mało dostanie się do publicznej wiadomości.

W samem Wyzwoleniu zaś wre i kipi i jedni drugich demaskują — kompromitując całe stronnictwo. Poseł Hańko, którego pono z „Wyzwolenia” wykluczono, oświadczył z trybuny sejmowej że on dobrowolnie z Wyzwolenia wystąpił i że Wojewódzki będąc jeszcze posłem klubu Wyzwolenia, pieniądze otrzymywane od Oddziału II czyli od rządu, oddawał władzom stronnictwa do dyspozycji. Władze Wyzwolenia temu zaprzeczają i niewiadomo, kto w danym wypadku mówi prawdę a kto kłamie. Prawdą jest że w Wyzwoleniu działali i jeszcze obecnie dzieją się rzeczy niesamowite, takie które w porządnym i szanującym się stronnictwie byłyby nie do pomyślenia.

Jeżeli jednak prawdziwe jest oświadczenie posła Hańki, że Wojewódzki pieniądze otrzymywane z Oddziału II przeznaczał na „Wyzwolenie”, to niewiadomo czy poza robotą organizacyjno-polityczną jaką Wyzwolenie uprawiało, nie znajduje się więcej pp. posłów w Wyzwoleniu, którzy za pieniądze są również agentami Oddziału II.



Maszyna do pisania święci już swe triumfy także w Indjach. Rycina nasza przedstawia wnętrze poczty w Woltevredden na Jawie.

Wiadomo, że niektórzy z posłów Wyzwolenia nie tylko w sprawach organizacyjnych stronnictwa jeżdżą dość często do Bydgoszczy i szwędają się po Pomorzu.

Wiadomo także, że t. zw. Oddział II składający się z pilsudczyków śledzi bardzo pilnie narodowców, głównie endeków.

Zachodzi przeto pytanie, czy posłowie z Wyzwolenia nie śledzą także przypadkiem działalności kolegów sejmowych z endecji, na spółkę z pewnymi osobnikami z Bydgoszczy i z Pomorza?

Wobec już ujawnionych brudnych spraw jakie w Wyzwoleniu miały miejsce, można się wszystkiego spodziewać i stąd wnioskuje, że w stosunku do różnych posłów — konfidentów z obozu sanacji moralnej którzy na Pomorze przyjeżdżają ze względu na ich „patriotyczną” rolę, należy ich odpowiednio traktować i bronić się przed sanacją, która cuchnie demoralizacją.

Komendant Strzelca w okrągliku.

Jak zakończyły się strzeleckie sukcesy na Podgórzu. — B. komendant Głiszczyński za kratkami za popełnione kradzieże.

Od dłuższego czasu zauważono w tutejszej Rzeźniczej Spółce Gospodarczej, że ze składnicy przy głównym dworcu znikają surowe skóry pomimo, że składnica nocą strzeżona jest przez stróża.

Ponieważ kradzieżom nie było końca, zwrócił się zarząd spółki do policji, która dzięki swej niestrudzonej pracy wykryła opryszkę w osobie b. prezesa Strzelca podgórskiego Józefa Głiszczyńskiego. Głiszczyńskiego osadzono w więzieniu.

Dalsi członkowie Strzelca, niejakiś Feliks Hennig i Leon Szulc, znani w Podgórzu z poczynionych kradzieży z których pierwszy odbył kilkoletnią karę w więzieniu a drugi kilkomiesięczną zostali przez sąd lawniczy w Toruniu skazani za napad w roku ubiegłym na spokojnego obywatela p. Serafina oraz za zniewagę władzy, Hennig na 4 tygodnie a Szulc na 8 tygodni więzienia, zaś Roman Kamiński za niebezpieczny uraz cielesny na 3 miesiące.

Tak prezentują się ci, którzy chcieli wprowadzić do naszego miasteczka ład i porządek, którzy założyli Strzelca na ubicie tutejszych towarzyszy, stojących na gruncie praworządności. Ubolewać trzeba, że władza wojskowa do takich wyrzutków społeczeństwa odnosi się przychylnie, dając im do dyspozycji halę balonową do ćwiczeń, ba, nawet kasyno oficerskie do urządzania zabaw, kiedy tutejsze towarzystwa sportowe, jak Sokół i Młodzież Katolicka walczyć muszą z ziemią nie dogodnościami, by móc uprawiać swe zadania sportowe.

Spodziewać się należy, że obecny prezes Strzelca bardzo nam znany miejscowy aptekarz p. Sergjusz Boguszewski, który w czasie rozruchów majowych został awansowany z porucznika na majora i szczyli się tem, okazując każdemu legitymację podpisaną przez p. generała Berbeckiego, potrafi usunąć znajdujące się jeszcze w Strzelcu męty.

Kurs bibliotekarski na G. Śląsku.

Przed kilku dniami zakończył się trzydniowy kurs bibliotekarski T. C. L. na G. Śląsku w Katowicach. Skupienie mieszkańców na G. Śląsku pozwoliło na uruchomienie znacznej liczby bibliotek. Sieć biblioteczna G. Śląska rozszerza się szybko, wymagając ciągłego dopływu wyszkolonych sił bibliotekarskich. Chcąc dać możliwość, przynajmniej dorywczego wykształcenia się w sprawności bibliotekarskiej, chętnym ku temu ludziom, urządziło T. C. L. właśnie powyższy kurs, frekwencja na kursie była we wszystkie dni nadspodziewanie wielka, wahając się od 170—200 osób. Największy procent wśród uczestników stanowili nauczyciele. Tematy wykładów obejmowały całości kształtu sprawności bibliotekarskiej, a więc między innymi: „Katalogowanie”, „Statystyka w bibliotekach”, „Dobór książek” i t. d. Oprócz tego odbyło się kilka wykładów, podających w skrócie całości kształt środków i metod pracy oświatowej. Jako wykładowcy brali udział w kursie: ks. dyr. A. Ludwiczak, radca H. Imiela i redaktor, J. Kisielewski. Kurs przyniósł uczestnikom poważne korzyści, co zaznaczyli na końcu przedstawiciele kursistów w serdecznych słowach podziękowania.

W obce ręce!

Niedawno komunikowaliśmy o fakcie nabycia aż 7 dużych cukrowni poznańskich (Sroda, Opalenica, Tuczno, Janikowo, Pakość, Wierchosławice i Września) przez niemiecko-holenderskie towarzystwo handlu cukrem p. n. Internationale Suikermaatschappij z siedzibą w Berlinie i Amsterdamie, a obecnie mamy do zanotowania nowy fakt przejścia jednej z cukrowni polskich w obce ręce.

Jest nią zbudowana w roku 1900, położona pod Plockiem, cukrownia „Borowiczki”, która wskutek długotrwałego kryzysu, panującego w polskim przemyśle cukrowniczym, nie mogła utrzymać się w posiadaniu dawnych właścicieli. Nowonabywcą jest niejaki M. Golodetz z Z. S. S. R., posiad. duże przedsiębiorstwo handlu cukrem w Londynie. Ten sam cudzoziemiec traktuje o nabycie jeszcze jednej cukrowni, położonej na terenie b. zaboru rosyjskiego. Takie są skutki błędnej polityki naszego rządu, nie doceniającego ciężkiej sytuacji cukrownictwa polskiego. (A. W.)

Abstynent, to nie ten, co nie może pić albo nie śmie pić albo nie ma za co pić, tylko ten, co nie pije, bo nie chce pić.

Ze świata.

Walka z epidemią cholery w Indjach.

Indje są obok Chin głównym ogniskiem epidemii cholery, zagrażającej stale Europie. Nadmierna gęstość zaludnienia, i złe warunki higieniczne, są głównymi przyczynami tego prawdziwego bicia ludzkości. W ciągu ubiegłego stulecia przedostała się cholera 6 razy do Europy a 5 razy do Ameryki. Zaraza cholery rozszerza się w Indjach bardzo szybko, dzięki pielgrzymkom z Hardwaru do Pendżabu. Pielgrzymki odbywają się co 12 lat, a biorą w nich udział olbrzymie tłumy ludzi. Pątnicy kąpią się w wodach Gangesu, mającym swe źródła w okolicy miasta Hardwaru. Władze zamierzają wydać zawczasu odpowiednie zarządzenia prewencyjne, mające na celu nie dopuścić do rozszerzenia się epidemii. Środkami do zwalczania cholery mają być przymusowe szczepienie i dokładna kontrola.

Finlandja buduje flotę.

„Times” podają z Helsingforsu wiadomość, że ministerstwo obrony narodowej na podstawie uchwały rady ministrów prowadzi rokowania z firmą Crichton - Vulkan w Abo o wybudowanie 2 łodzi podwodnych. W ten sposób urzeczywistnia się program z r. 1925, który przewidywał budowę 5 łodzi podwodnych. Parlament finlandzki uchwalił na ten cel kwotę w wysokości 48 milionów marek finlandzkich. Crichton - Vulkan jest najstarszą finlandzką firmą okrętową, założoną już w r. 1737.

Lotnicze rekordy świata w roku ubiegłym.

Aeroklub Francji ogłosił listę, zarejestrowanych przez Międzynarodową Federację Aeronautyczną („F. A. I.”) lotniczych rekordów światowych w roku 1926. Rekordów tych jest 55 — przyczem Francja ma ich połowę to jest 23, Stany Zjednoczone — 11 (a w tem dwa rekordy zrobione w Ameryce przez włoskiego lotnika Bernardiego), Włochy — 9, Szwajcaria — 7, Danja — 3, Niemcy — 2.

Lista tych rekordów nie zawiera wyczynów, osiągniętych na szybowcach (helikopterach). Wśród listy tej nie widzimy, niestety, Polski — chociaż miałyby ona do tego najzupełniejsze prawo z powodu świetnego raidu Warszawa — Tokio kapitana Orlińskiego i sierżanta Kubiaka. Powodem tego jest brak aeroklubu Polski tj. instytucji, któraby urzędowo stwierdziła i pomogła lotnikom polskim do brania udziału w raidach światowych.

12647
CYKORJA BOHMA
znakomita w smaku

RADJO.

Piątek, 11. 2. 1927.

Warszawa 1111 m., 10 Kw.

15:00: Komunikaty.
16:30: Komunikat harcerek.
16:45—17:10: Odczyt o Stanach Zjednoczonych, wygl. L. Kotnowski.
17:10—17:35: „Narcizstwo w Polsce” ppłk. Bobrowski.
17:40—18:40: Koncert: 1) Bach: Siciliano, Gluck: Melodia, Mazzini: Andantino. 2) Mozart: Trio na klarnet, altówkę i fortepian. 3) Chopin: ballada g-moll i mazurek a-moll, Szymanowski: Baśń.
18:40: Rozmaitości.
19:00—19:25: „Radjotechnika”, wygl. p. Wład. Stepowski.
19:30: Komunikat rolniczy.
20:15: Koncert symfoniczny: transmisja z Filharmonii.
Berlin.
17:00—18:00: Kwartety Beethovena.
Wrocław.

20:00: Sonata Beethovena na wioloncelę i fortepian.
Langenberg.
20:15—22:00: Muzyka kameralna.
Osle (461 m., 1,5 Kw.)
20:00—21:30: Koncert symfoniczny.
Wiedeń.
19:30: „Salome” opera Ryszarda Straussa.
21:15: Muzyka wiedeńska.
Sztokholm (454 m., 1,5 Kw.)
20:00: „Cyrulik sewiński” opera Rossini.

Sobota, 12. 2. 1927.

Hamburg (364 m., 9 Kw.)

19:30: „Madame Butterfly” opera Pucciniego.
Stuttgart (370 m., 10 Kw.)
20:00: Muzyka kameralna (Debussy, Honegger).
Wiedeń.
11:00: Koncert symfoniczny.
19:00: „Lohengrin” opera Wagnera.

Z całej Polski.

KRONIKA.

Sobota 12 Eulalii P. M.	Niedziela 13 Starozap.	Poniedziałek 14 Walentego b.
-------------------------------	------------------------------	------------------------------------

Toruń, dnia 12 lutego 1926 roku

PODGÓRZ.

Echa zabawy karnawałowej kółka śpiewu „Halka”. Przedstawienie amatorskie jakoteż śpiewy chóru Halki 2. b. m. oraz solo p. Uskówny znakomicie wypadło, czego dowodem były huczne brawa i oklaski. Z wielkim skupieniem nie szczędząc swego uznania wysłuchano też występu dyrygenta chóru p. Wieczorka (wielonczola) przy fortepianie p. Tylmanówna. Poza programem przy gorącym aplauzie licznie zebranej publiczności odegrał jeszcze solo skrzypcowe p. Dombek przy akompaniamencie p. T. Na tem skończyła się część I programu, a rozpoczęły tańce, którym przy dźwiękach orkiestry 63 p. p. nie tylko młodzież, lecz i starsi z przyjemnością się oddawali.

BRODNICA.

Z Banku Dyskontowego i Rady Miejskiej. — Kradzież podczas nabożeństwa. 15 stycznia r. odbyło się walne zgromadzenie spółdzielczego Banku Dyskontowego, istniejącego od 28 września 1925 r. Z przedłożonego sprawozdania zarządu okazało się, iż instytucja ta z powodu dobroci i umiejętnego prowadzenia jej przez dyrektora p. Bizana i zaufania do rady nadzorczej, rozwija się tak dobrze, że uchwalono dywidendę założycielom, gratyfikację urzędnikom, wynagrodzenie członkom rady nadzorczej za posiedzenia, nabyto meble i dużą kasę ogniową. Do rady nadzorczej wybrano: pp. Zulubacha z Bobrowa, Bulacha ze Świecia obywateli ziemskich, ks. prob. Czarnowskiego i kupców i właścicieli realności miejskich pp. Aleks. Radzymińskiego i Bedykowskiego.

25 stycznia odbyło się zebranie Rady Miejskiej, na którym uchwalono preliminarz gospodarczy na okres od 1 kwietnia 1927 r. do 31 grudnia 1928 r., zawierający dochodu do 200 tys. zł i rozchodu do 200 tys. zł uchwalono też dopomóc kupiectwu tutejszemu w poczynionych staraniach u wyższych władz w sprawie zniesienia w Górnicy tygodniowych jarmarków i wybrano w tej sprawie delegatów p. burmistrza Jerzykiewicza i p. Bizana.

29 stycznia Izba Karno w Brodnicy skazała za kradzież kilkakrotnie sądzonego Jana Liszewskiego na 5 lat ciężkiego więzienia, 10 lat utraty praw obywatelstwa i nadzór policyjny.

3 lutego r. podczas rannych mszy św. w tutejszym kościele farnym 48-letni Michał Turek z Kutna zwrócił na siebie u-

wagę. Zatrzymano go przy wyjściu z kościoła i po rewizji osobistej ukazała się torebka z 40 zł w rękawie. Przywołany posterunkowy osadził złodzieja kościelnego w miejscu bezpiecznym. Turek musi być rafinowanym złodziejem, o czem mówią już jego „farbowane włosy”. Wypadki tajemniczego ginięcia torebek pań w kościele zauważono od pewnego czasu.

STAROGARD.

Placówka żydowska. Znowu do naszego grodu wśliznął się żydowina, nabywając z rąk niemieckich lokal naryżny w rynku. Mamy nadzieję, że społeczeństwo miejscowe jak i okoliczne będzie skutecznie bojkotowało, tego pod każdym względem niepożądanego intruza.

LIPNICE, pow. chejnicki.

Przedstawienie. 2-go lutego odbyło się tu przedstawienie amatorskie „Zanic żydowskie swaty”. Amatorzy grali dobrze i zebrali liczne oklaski. Uznanie za urządzenie należy się miejscowemu nauczycielowi p. Kąkolowi.

GDAŃSK.

Żegluga rzeczna na Wiśle do Gdańska.

W porównaniu do roku 1925 wzrosła rzeczna żegluga towarowa na Wiśle o 400 procent. W r. 1925 przybyło na Wiśle z Polski do Gdańska ogółem 5150 statków, które przywiozły razem 121 300 tonn rozmaitych towarów, natomiast w roku 1923 mieliśmy już 7150 statków z ładunkiem 530 700 tonn.

Co do ilości, to przywieziono Wisłą najwięcej cukru, zboża, drzewa i węgla, natomiast zmniejsza się coraz bardziej liczba tratw. Ze statków, które przypłynęły w roku 1925 Wisłą do Gdańska, było 3808 gdańskich, 893 polskich, 426 niemieckich i 15 krajpedzkich.

Stosunek ten zmienił się w roku 1923 na korzyść statków pod banderą polską, których było 2053, pod banderą gdańską przypłynęło 4150, pod niemiecką 934, a pod krajpedzką 13.

ŻARNOWIEC, powiat morski.

Z ruchu towarzystw. — Rocznicą wkroczenia wojsk polskich. 30. stycznia odbyło się zebranie walne Tow. Gimn. „Sokół”. Wybrano zarząd, do którego weszli pp. nauczyciel Jasiński, Dominik, Grochulski, Kobiela, Ewertowski.

W ten sam dzień odbyło się zebranie walne Towarz. Powst. i Woj. na parafie Żarnowiec. Pouczający referat na temat „Gazy i ich znaczenie w przyszłej wojnie” wygłosił porucznik p. Drzewiecki z Pucka. Następnie wybrano zarząd w następującym składzie: pp. Zygmuntowski, Sikora, Kołodzik, Pakulski, Jasiński, referent oświatowy.

By uczcić siódmą rocznicę wkroczenia wojsk polskich, którzy tu objęli ostatni skrawek Pomorza i wybrzeże zawiązał się komitet obchodowy, w skład którego wchodzi miejscowy wójt p. Zipser i zarządy obu Towarzystw.

Dział gospodarczy.

Dobro narodowe marnieje.
Sprzedaż cukrowni przez licytację...
Żydowi.

W ubiegłym tygodniu, na żądanie Banku Zachodniego, dokonano sprzedaży przez licytację cukrowni „Lyszkowice”, położonej w powiecie lowickim, pod Skierniewicami. Cukrownia „Lyszkowice” była jedną z pierwszych ofiar panującego w Polsce kryzysu cukrowniczego i przez dwie ostatnie kampanie nie pracowała. Długi hipoteczne cukrowni wynosiły około półtora miliona złotych, z czego tylko 314 000 złotych będzie pokrytych, gdyż za taką sumę nabył „Lyszkowice” niejaki H. Rosenberg z Warszawy. Kapitał zakładowy cukrowni, wynoszący dwa miliony rubli, został również stracony.

Eksport naszego spirytusu do Turcji.

W ciągu b. m. ma być wysłany do Turcji 1 000 000 litrów spirytusu oczyszczonego 100-stopniowego. Ilość ta łącznie z dotychczas wyeksportowaną do Turcji — wynosi 3 800 000 litrów czystego spirytusu. Powyższe cyfry wskazują, że eksploatacja monopolu spirytusowego w Turcji weszła na realne tory, dzięki fahowemu i solidnemu traktowaniu sprawy przez organizację polsko-turecką eksportującą koncesję. (A. W.)

Obniżenie dyskonta.

Bank Francuski obniżył stopę dyskontową z 6½% na 5½%, a stopę lombardową z 8½% na 8% w stosunku rocznym.

Powodzenie włoskiej pożyczki.

Rzym. (Pat.)
Minister finansów Volpi przedstawił Mussoliniemu dotychczasowe wyniki zabiegów o pożyczkę Littorio. Aczkolwiek termin zapisów kończy się dopiero 31. marca b. r., już dziś zapisano 3 150 milionów lirów, a liczba nabywców pożyczki dochodzi do 3 milj., podczas gdy nabywcaledwie około pół miliona. Początek pożyczki narodowej w r. 1920 było życzliwe nabywają przeważnie niższe warstwy ludności.

Zamykanie giełd prowincjonalnych
w Rcsji.

Moskwa, (CEPS).
Dotychczas każde trochę większe miasto posiadało swą własną giełdę. Takich

„giełd” było w Rosji ponad 100. Nowy komisarz inspekcji robotniczo-włościańskiej Ordzonikidu, postanowił „giełdy” prowincjonalne skasować. Na jego wniosek rząd wydał w tych dniach rozporządzenie, na mocy którego wszystkie giełdy rosyjskie, z wyjątkiem 14 większych, zostały skasowane. Obecnie własne giełdy posiadają jedynie następujące miasta: Moskwa, Leningrad, Charkow, Odesa, Rostow, Tyflis, Saratow, Niżnij Nowgorod, Taszkient, Władywostok. Jednocześnie rząd sowiecki postanowił skasować cały szereg prowincjonalnych przedstawicielstw instytucji spółdzielczych, posiadających swą siedzibę w Moskwie. Narazie zamknięto 500 takich placówek.

Notowania ziemiohodów w Poznaniu.

z dnia 9 lutego 1927 r.

Za 100 kg. loco stacja załadowca.

Żyto	-	-	39,50—40,50
Pszenica	-	-	48,50—51,50
Jęczmień	-	-	29,50—32,50
Jęczmień brow.	-	-	33,50—36,50
Owies	-	-	29,25—30,25
Mąka żytnia 70% z work. standar.	-	-	—57,75
Mąka żytnia 65% " "	-	-	—59,25
Mąka pszen 65% " "	-	-	71,50—74,50
Otręby żytnie	-	-	26,75—27,75
Otręby pszenne	-	-	—27,00
Wyka latowa	-	-	35,00—37,00
Peluszka	-	-	32,00—34,00
Ziemiaki fabryczne	-	16½% 0.	— 7,20
Goch polny	-	-	51,00—56,00
Goch Victoria	-	-	78,00—88,00
Seradela	-	-	22,50—24,50
Gorczyca	-	-	63,00—83,00

*) Cena transakcyjna; ceny bez gwiazdki informacyjne.

Uspokojenie.

UWAGI: Groch Victoria w wyborowych atunkach ponad notowania.

Ceny za ziemiaki fabryczne płacone są wyższe lub niższe odnośnie do zawartości skrobi.

Obecna waga standardowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 679 gr. (115,1 f. w. h.), b) na psenicę poznańską i pomorską 734,5 gr. (124,1 f. wagi hol.), c) na jęczmień browarowy poznański i pomorski 671 gr. (113 f. w. h.).

Notowania mąki żytniej na podstawie ustalonego standardu.

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Za redakcją odpowiedz. Andrzej Rożański, w Toruniu.

„IWONKA“

z tlenem

jest najlepszy i najtańszy środek do prania, bo nie niszczy lecz bieli i sam pierze bielnie!

Żądajcie wszędzie!

Dla chorych, rekonwalescentów, matokrwistych i karmiących matek

KARAMEL
PIWO PEŁNEPiwo wyrobione przy
użyciu cukruBROWAR TORUŃSKI
w TORUNIU

ul. Browarna 1-6.

Telefon 164. d 4127 Telefon 164.

Nowe siły mężczyźnie

daje „Yopuamin”, oddawna wypróbowany i naukowo spreparowany środek. 50 dawek 12 złotych ze sposobem użycia. k1899

Dr. Gebhard & Co., Gdańsk, Odd. 224.

Do nabycia w drogeriach
i składach farb.Do nabycia w drogeriach
i składach farb. k 2317

Popierajcie handel i przemysł polski

Panowie Kupcy!

Blok Polski

jedynie i prawnie zastrzeżone na całą Polskę
wyrabia na specjalnych maszynach masowoDRUKARNIA POLSKA TA. POZNAŃ,
Oddział w Bydgoszczy, Jagiellońska 10.

Firestone

Jedź na

oponach

Firestone

te wytrzymają

TELEFONUJ 446.

M. Hartwig i Ska.

wyłączni przedstawiciele

Toruń ulica Szeroka 11
narożnik Mostowej.
k 2656

Po powrocie d4598

do zdrowia

przyjmuję chorych jak zwykle.

Dr. med. Zapalowski.

Żądajcie „Gazetę Narodową”

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE
— OPISY KRAJOZNAWCZE —
PORADNIK WSZECHSTRONNY

Dodatek tygodniowy

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY
— ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI —
ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

EWANGELJA.

Na Niedzielę szóstą po Trzech Królach.

Mat. XIII. 31—35.

Wówczas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowiek wsiał na roli swojej. Które najmniejsze jest ze wszech nasienia ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzyn; i stawa się drzewem tak, iż przychodzą ptacy niebiescy, i mieszkają na gałęzkach jego. Insze podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy, a krom podobieństwa nie mówił im, aby się wypełniło to co jest rzeczone przez Proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach; będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

Dwie idee potęgi w życiu narodów

(Z dzieła ks. Nikodema Cieszyńskiego rok 1922).
„Roczniki Katolickie“.

Dwie idee unoszą się dzisiaj nad politycznym życiem narodów, zwalczając się zaciekle, to idea socjalistyczna i idea nacjonalistyczna. Dopóki synowie Marksa byli w znacznej mniejszości, przygniecenii militarystycznym mocarstwem, dopóty ledwie marzyć mogli o urzeczywistnieniu swych śmiałych programów i dalekich celów. Ale kiedy rewolucja w wojsku niemieckim podważyła wpływy najwięcej nacjonalistycznego państwa, kiedy udało się na drzazgach tronu cesarskiego wznieść olbrzymie państwo, oparte o najkrańcowe zasady Marksa, wołającego w swym Manifeście: „Niechaj drżą klasy rządzące przed rewolucją komunistyczną“, wtedy w całej Europie apokaliptyczna bestja socjalizmu poczęła coraz wyżej wznosić swoją paszczkę zbrojną w kły komunistyczne. A ponieważ sfery rządzące często opanowane przez socjalistów okazują się zbyt słabe wobec zakusów wywrotowych, społeczeństwa praworządne same zmuszone są przeprowadzać walkę z mniejszościami socjalistycznymi.

Najpotężniejszym starciem tych dwóch idei to walka we Włoszech, walka faszyzmu z socjalizmem.

Ponieważ faszyzm podobnie jak i socjalizm jak i katolicyzm staje się potęgą międzynarodową, nie dziw, że od pierwszej chwili zajmuje i umysły katolickie, nie umiając sobie dotąd jednak dać zadowalającej odpowiedzi, jaki jest czy będzie stosunek faszyzmu do idei katolickiej. W

Polsce katolickiej, przynajmniej w pewnym odłamie katolików, zajęto już nieprzychylnie stanowisko wobec faszyzmu, pomawiając go o pochodzenie „z głębin otchłani marksizmu“, boć Mussolini był socjalistą, boć jeden z publicystów twierdzi, że „faszyzm i bolszewizm czerpały jednakowo wiele z dzieł zmarłego rewolucjonisty“ Sorela.

Pewnie, że przedwczesnem jest takie piętnowanie faszyzmu, który bądź co bądź przyczynił się do uchronienia Włoch przed zmorą komunizmu i bolszewizmu. Wobec potęgi zdrowego życia, bijącego jasną luną energii młodzieńczej na całą Europę, zwalczanie faszyzmu, którego przecież dotąd i urzędowe sfery Kościoła nie potępiły, nie pomaga idei katolickiej, która właśnie jako katolicka winna ogarniać jak najszerze kręgi i dopóty nie potępić żadnego odruchu życia, dopóki on nie okaże oblicza antykatolickiego.

Więc jakżeż się ma właściwie sprawa z faszyzmem?

Otóż przyznać trzeba, że faszyści nie zawsze używali środków ewangelicznych, że w niektórych miejscowościach postępowali z katolikami niepoprawnie. Tak katolicy florency wzywali pomocy władz przeciw faszystom, którzy przeszkadzali w praktykach religijnych. W miejscowości Capella obchodzili się źle z księdzem i chcieli go nawet wygnąć. W Rocca di Papa zmusili katolicką radę miejską do rezygnacji.

Z takich i tym podobnych faktów nie wynika jeszcze bynajmniej antykatolicyzm faszystów.

Mussolini uchodzi za człowieka religijnego, mającego i wobec katolików szczerze zamiary. Zostawszy premierem, kazał poumieszczać znowu krzyże w salach szkolnych. Spodziewają się po nim nawet zbliżenia do Watykanu i korzystnych układów.

Uderza wogóle, że papież Pius XI, rzucony w najstraszniejsze wiry polityki włoskiej i międzynarodowej, umie sterować i lawirować między Scyllą a Charybdą. Jego zasadą: by władze kościelne jak najmniej i jak najostrożniej wnikły się w sprawy polityczne. „Królestwo moje nie jest z tego świata“, oto jakby hasło polityki Piusowej.

Patrząc na krwawe walki między faszystami a komunistami, wydał list okólny do biskupów, w którym podkreśla tu, że Watykan trzyma się zdala od każdej partji politycznej, jedynie zastrzegając sobie prawo potępienia lub nagany dla partji ludowej, gdyby występowała przeciwko zasadom religji i moralności chrześcijańskiej.

W innym liście skierowanym do biskupów przypomina jeno ogólnie, że w tym chaosie jedy-

nym ratunkiem jest powrót do Boga i sumienne spełnianie Jego przykazań.

Widząc rozwydrzenie powojenne, nawołuje Pius XI zwłaszcza młodzież do pracy nad wyrobieniem sobie wzniosłych zasad i nieugiętego charakteru.

„Najważniejszym zagadnieniem życia chrześcijańskiego, ważniejszym od polityki, od kwestyj ekonomicznych i socjalnych, śmiem powiedzieć, nawet kulturalnych, jest konieczność pracy nad sobą, nad własną indywidualnością. To jest najgłówniejszym celem naszego życia, celem wykreślonym nam wprost nakazem Jezusa Chrystusa: „Szukajcie nasamprzód Królestwa Bożego!”



KARNAWAŁ.

Niespodziewanie przyszedł, kiedy już sądzono, że książe, wypłoszony dancingową wrzawą, innym poniósł zabawę radością pojoną, że u nas będzie dalej smutno i szarawo.

Nagle książe Karnawał w całej krasie swojej przyszedł i władczą ręką w krąg rozrzucił czary, i świat, ze snu zbudzony cieszy się i stroi a wir tańca porywa wielobarwne pary.

Znowu krążą pieroty, tańczą kolumbiny, i odwieczna intryga snuć się rozpoczyna, znów odżyły te dziwne, upojne godziny, pełne światła, rozgwaru, światła, szału, wina...
Jak.

KONAR.

JAZBAND.

Światłokinetów splywa na salę, żółte, czerwone... Denerwujący blask przedziera się przez kłęby dymu z papierosów, miesza się z drażniącym wrzaskiem jazzbandu, sączy się niespokojnie, ogarnia zmysły ludzi.

Jazzband gra!

Hi! Henn! drze się murzyn, czarny jak piekło, syn rozpalonej Afryki.

Klaskają kastaniety, lka spazmem nieukoślowej żądy głos skrzypiec; wszystko miesza się w jakąś melodię, niemelodię, wrzask namiętny, wydarty z najskrytszych suteran iścizny człowieka, śmiech opętańczy pranatury ludzkiej, krzyk spazmatyczny gardzieli ściśniętej przez huć.

Henn! Ojjaaa — wrzeszczy napółprzytomny murzyn.

Wszystko drga, rusza się w takt rozszalalej muzyki. Raz poraz, ponad głowami ludzi, jak rabieta, rozwinie się serpentyna. Różnobarwny deszcz konfetti sypie się na czerni fraków, na oślniewającą biel nagich karków, piersi i ramion.

Ciała pochylają się ku sobie ruchem nagłym, nerwowym, spojrzenia rozszalale, tępe krzyżują się, tu i owdzie, z ogólnego gwaru dobiedzie się uśmiech krótki, urwany; błyszczą zęby w uśmiechu warg namiętnych, czerwonych jak krew.

I nagle. Wśród wrzasków, pisków, wśród wyć opętańczych, przedarł się subtelny, łzawy dźwięk saksofonu; melodia cicha, daleka, jak

ton fujarki, co płynie niewiadomo skąd, niewiadomo gdzie, po co...

Jarzący się wzrok kobiet matowieje; jakiś skurcz ust widać na twarzach, płonących ceglastym rumieńcem. Rytmicznie i niespokojnie podnoszą się piersi kobiet, obnażone ramiona zwijsza bezwład. Marzenie przyciszone, co się wije jak wąż, małe, oślizgłe, owiewa oczy.

Saksofon lka.

Sączy się melodia przytłumiona, jak szept kurzący, zapowiada nieznane rozkosze, omdlenia nagich ciał, objęcia słodkie, silne... na wieki.

Śpiewa saksofon — Dionozosa flet.

Pramelodja płynie nieukośloną tęsknotą, nito pieśń nieziszczonych marzeń, nito smutku szalana pieśń...

Wrzasnął jazzband. Zagłuszył melodię saksofonu. Dziki krzyk. Brzęknęły szkła.

„Kelner szam—pa—na!”

Hen! Haaa — drze się murzyn.

Ah! Huua — krzyczy tłum.

Kastaniety rechoczą, wałą bębny, gwizdzą fleksatony. Dreszcz wstrząsa tłumem. Ognie błyszczą w oczach.

Hu! Heee!

Kilkanaście splątanych ciał wije się w takt melodji charlestona. Bezwładne żądzą ciała gną się, przeginają, by nowym dreszczem zapalone rzucić się w niepamiętny na nic szal tańca.

Jazzband gra.

HALINA WALIGÓRSKA.

Nuta karnawałowa.

Skrzypce jęły zawodzić cienko
zanosić się piosenką,
pęcznić tonami złotemi, jak wino,
szumieć brzezine —
i jako olchy, co rozhovor wiada
w lesie — nad wodę —
jęły gadać, jęły się kołysać
nad tem, czego nie trza, ni opisać,
jeno odczuć. Jeno sercem zgłębić
Krasną nitkę przeblec i obrębić
i haftować na fioletach cienia
pastelowym ścięciem zapomnienia.
Skrzypce jęły zawodzić cienko,
zanosić się piosenką.
Słuchajcie. Jutro już pamięć zaginie
o mnie — o białym, smutnym Arlekinie.

Warszawa 6. I. 1927 r.

Świat, co widzi na ludziach tylko zwierchnią stronę
Pobłaźliwiej spogląda na błędy złocene,
i nieraz jedną zdrożność, w jednym prawie czasie
Inaczej widzi w płótnie, inaczej w atlasie.

Stanisław Bogusławski.

Wiele osób mniema, że gdy przyznają się do wady
niemają już potrzeby jej się pozbyć.

Ignacy Krasicki.

Bóg wypożycza człowiekowi życie, ale nie daje go
na własność.

Józef Supiński.

Rycerz kraj broni, wiesz budzi rycerza:
Miecz zbroi ciało, pieśń ducha narodu.

A. E. Odyniec.

ST. M

Sen arlekina.

Nadeszły wreszcie długo oczekiwane, huczne, karnawałowe dni. Wieczoru pierwszego, za jaśniały ogromne okna sali balowej, lunął przez nie na mroźną ulicę światła obfity potok. Zda się, że śniego zimny roztaje pod rzesistą tych promieni ulewą.

Za oknami zabawa szumi; bal maskowy pyszny. Niewstający korowód tańców, barwny, iskrzący lekko po błyszczących taflach posadki. Upajają tęskne, to znów skoczne melodie. Szaleje życie; puhar rozkoszy pieni się i treść swą poza brzegi wylewa.

Duszne powietrze sali balowej i tańce zawrotny zmęczyły pięknego arlekina. Taniec szalony, wyczerpujący... Oczy markizy spaliły na popiół serce jego; wino odurzyło. W komnacie przybyłej do balowej sali szuka oto chwili samotności i odpocząć pragnie, sił nabrać. Cisza tu i półmrok panują ledwo się sączą przytłumione dźwięki. Drzwi uchylone do przedsionka, prowadzącego na ulicę. Tam, na dworze, również gwar i ruch; przesuwa się lśniące pojazdy, dziesiątki lamp migocą wszędzie; życie się rozpasalo i śmiało naprzód, niewstrzymanie kroczy. I nagle... arlekin postać jakąś w drzwiach przedsionka widzi. Cóż to? Postać się zbliża, w jasnym kręgu światła stanęła i oto arlekin patrzy na młodzieńca tak podobnego do niego, jak są podobne do siebie dwie wody krople, albo jak dwa serca ludzkie, serca poczciwe jednym owiane uczuciem. Strój tylko inny przywdział ów sobowtór. Ubogie, rzemieślnicze szaty, poplamione jakowemiś smarami fabrycznymi. Na plecach woreczek z narzędziami. Pod daszkiem małej czapeczki świeci się dwoje oczu, utkwionych w arlekina, jakby pragnących wglądać do najskrytszych tajników myśli. Czegóż znów ten tu chce? Skąd przybył i po co?... A przybysz mówić zaczyna; cichy jego głos przenika do najmniejszej komórki duszy arlekina, brzmi rozgłośnie pod sklepieniem czaszki, dźwięczy w otaczającej pustce. Opowiada o swem życiu smutnem, o pragnieniach swoich i marzeniach nieziszczalnych, o ciężkiej doli biednego terminatora, co to matkę jeszcze utrzymuje i nieletnie rodzeństwo. Dzień mu za dniem schodzi, jednak w trud i pracę brzmie. Bunt wreszcie w młodej zapalił się duszy! On również zabawić się pragnie, chce raz mieć chwilę szczęścia. Wracał od warsztatu pracy swej i oto ujrzał drzwi uchylone, a przez nie bawiących się ludzi. Coś go skłoniło do wejścia i tak się tu znalazł, a teraz stanie się coś, co się stać musiało. Wzrok ognisty zatopił przybysz w źrenicach arlekina; ten drgnął bo zrozumiał w tej chwili, czego wymaga „on“. Tymczasem cichy a stanowczy głos ów znowu. Natychmiast muszą zamienić szaty, boć twarze mają jednakowe, matka rodzona nie rozpozna. A później zamienią role na jedną tylko noc, tylko na jedną... Te oczy, ach, te oczy! Zrozumiał arlekin piękny, że ulegnie „jego“ woli niezłomnej, że musi pójść do odległej robotniczej dzielnicy i w „jego“ domu spędzić tę noc. Musi, gdyż „on“ tak chce. Czas nagli, może ktoś wejść. Szaty zmienić jaknajprędzej potrzeba; gorączkowymi ruchami zrzuca arlekin swój strój, a podarte przywdziewa łachmany. Ach cóż za podobieństwo szalone! Arlekin widzi oto w nieznanym przybyszu —

siebie; te same, nos kształtny i włosy czarne jak skrzydło krucze. A serce? Czy takie samo? Zato potało coś w piersi arlekina przebranego, cofnąć się chce... Zapóźno jednak już; oto drzwi sali balowej otwarły się na rozcież, przebrany ledwo miał czas się schować za kotarę. Wpadł do komnaty tłum barwny. Maski szukają go, tancerza doskonałego. W jasnym prostokacie otwartych drzwi widzi arlekin wdali ją, markizę swą umiłowaną. Czeką tam znać na niego; może to z jej woli, lub za jej poradą barwne grono masek przyszło tu po niego? Lecz nie, miejsce jego zajmie „ten“, nieznany, który właśnie porwany przez rozbawiony tłum, wbiegł już do sali balowej, a po chwili weźmie w objęcia Markizę.

(Dokończenie nastąpi).

Juljusz Korjan.

Dzień dzisiejszy.

W kawiarni. Natłok. Jazz-band dudni,
trzaska brzękadeł czarci rój
I huczy echem djablej studni.
Duszno. Tłum ludzi. Oblęd barwy.
Pełźnie gdzieś z kąta na kształt larwy
czyjś szept oślizgły: „moja — mój!“

Żółty abażur — tęczy kolory,
przez zwoje dymu senne, chore
oświeca salę mdlawy blask.
Tańczą wciąż pary w par różańcu
czarcich brzękadeł strzela trzask,
charczy jak wściekły pies w kagańcu,
trzeszczy kołowrót szybkich stóp.

W błocie dusz ludzkich tonie grób . . .

Huk!!! Już ostatni. Brawa trzepocą,
wraz się porywa bezmyślny gwar.
„Ile?“ lub „przyjdę jutro nocą...“
Kłab — węzowisko gadów — par.

Dancing, kawiarnia, bransolety.
Dusza? — Ot głupstwo! — Modny strój!
Pół życia za trzy tualety!
Mąż niema? — da przyjaciel mój!
Cały świat myśli w tem zamknięty!
Kultura ducha i grom czuć.
Jest wolność — pocóż sentymenty?
Gorączka złota i ciał chuć!

A w kraju nędza — wróg chichoce,
wewnątrz przeciwieństw rośnie wał,
praca utyka — ale rośnie w moce
partyjnych wrzasków dziki szal!
Co jutro? Fraszka! Byle dzisiaj!
Byle na kielich wódki mieć!
Jutro się zreć będziemy dalej,
dalej kalumnje, kłamstwa mleć.
Chociaż się dach nad głową spali,
to będzie jutro, a nie dzisiaj!

He—j!! Jazz-band Jazz-band Jazz-band dudni,
Czarcich brzękadeł strzela trzask
i huczy echem czarnej studni.

Za oknem świta dzienny brzask...
Malowane paznogie, malowane oczy
błyskają zewsząd pośród szkła...
Hej! Żeby chociaż jedna iza
nad duszą, co się w przepaść toczy.

Gdzież te uniesień hymny rwące
śpiewane w Święto Zmartwychwstania?
Gdzież twórcza praca — moc przetrwania?
Od splugawionych stołów gości
odwraca oczy bolejące
sponiewierany duch ludzkości,
a w oczach stają łyż palące
i płacze nad tą ludzką trzodą
sponiewierany duch Narodu...

Wrzesień, 1926.

KARŁY.

Najbardziej wybitne upośledzenie człowieka po wszystkie wieki bywało dochodowym i czyniącym go przedmiotem pożądania, jak wszystko, co jest rzadką osobliwością podania, bowiem greckie o całych narodach liipucich (pigmeje, tryglodyci) mających rzekomo zamieszkiwać różne okolice starego świata, są wynikiem fantazji. Karły bywały zawsze zjawiskami epizodycznymi, to też dar uczyniony z karła liczył się na wagę złota, a im bardziej był on niekształtnym tem stawał się pożądniejszym. Drogo płacono za takiego niewolnika — zabawkę. Spowodowało to, że Egipcjanie doszli do sztuki powstrzymywania wzrostu dziecka, czyli do sztucznej hodowli karłów.

W późniejszych wiekach kilku przeszło nawet do historii. Pierwsze miejsce wśród nich należy się szkotowi, Jeffery Hudson, urodzonemu 1619 r., który w dziewiątym roku życia, jako czternastocalowy karzełek został ofiarowany przez księżnę Buckingham królowej Henryjecie Marji, żonie Karola I. Postawiono go na stół wśród pałacu. Ponieważ zaś dwór Karola I. posiadał też sławnego olbrzyma, karzełek w dalszym ciągu najczęściej występował na dworze ukazując tylko głowę z kieszeni swego przyjaciela. W 30 roku był wysoki na 18 cali. W tym czasie Niemiec, Crofts dopuścił się wobec Jeffery'ego płaskiego żartu, karzełek wyzwał go na pojedynek. Crofts, kontynuując swoje grubiaństwo w stosunku do kaleki, stawiał się na miejsce pojedynku uzbrojony w pogardzany instrument felczerski. Jeffery, w najwyższym oburzeniu zwrócił się do króla o poparcie prośby, aby pojedynek odbył się przy najsurowszych warunkach z koni na pistolety. No i od pierwszego strzału położył przeciwnika trupem.

W Polsce karły nazywano niziołkami albo łokietkami.

Szczególnem upodobaniem do karłów odznaczał się Zygmunt August. Wiemy, że król ten dowiedziawszy się, że na Zmudzi odkryto parę karłów, posłał tam dworzanina, Jakubowicza, z poleceniem, aby za wszelką cenę ją wykupił. Barbara Radziwiłłówna cieszyła się wielce dwiema karlicami, ofiarowanymi jej przez wojewodzinę nowogródzką.

Poważną rolę w historii naszej odegrał karzełek, Krassowski, pochodzący ze szlacheckiej rodziny, pomimo upośledzenia odznaczający się miłą powierzchownością, nadto — co jeszcze rzadsze — inteligentny i bardzo dowcipny. We wczesnej młodości wywieziony do Francji dostał się na dwór króla Franciszka II. Tu wyrobił się tak świetnie, że posługiwano się nim do różnych misji dyplomatycznych. Francja też wyzyskała jego tęsknotę za krajem, by wysłać go do Polski w dniach, gdy dogasał Zygmunt August, by powierzyć mu akcję pozyskania sympatji panów polskich dla projektu oddania tronu polskiego Henrykowi Walezjuszowi. Krassowski, przyjmowany na wszystkich magnackich dworach opiewał nietylko wielkie przymioty Henryka i innych książąt Andegaweńskich, ale prowadził w tej materji korespondencję z dworem francuskim i dwukrotnie odbył podróż do Paryża, aby



osobiście łatwiej skłonić dwór francuski. Śmiało orzec można że bez zabiegów Krassowskiego pierwsza nasza elekcja nie byłaby wypadkiem pomysłnym dla Henryka. Ale gdy fakt ten nie przyniósł zadowolenia ani Polakom, ani młodemu królowi, Krassowski uszedł tajnie z nim razem i w Paryżu życie zakończył.

Na dworze Zygmunta III. było ośm karłów, które podobno pochodziły wszystkie z Litwy.

W precudnym pałacu Kazanowskich w Warszawie, znajdowały się dwie karliczki, które strzegły dwóch piesków, karłów także, bo nie przechodzących wielkości myszy. Karliczki te miały być wyjątkowo piękne i kształtne.

Król Stanisław Leszczyński miał ulubienca karła, nazwiskiem Mikołaj Furry, którego zwano Bebe. Przy urodzeniu miał 9 cali i ważył 1 funt. Do chrztu zawieziono go w kryształowej czarze. Kolebką jego był pantofel ojca. Pierwsze jego obuwie było wielkości włoskiego orzecha. Raz zablądził w wysokim trawniku i wołał o ratunek. W szesnastym roku życia miał 22 cali wzrostu, w dalszym ciągu podrośł jeszcze o 4 cale, pomimo, że od 21 roku życia był już zgrzybiały i dziecienny. Umarł mając lat 24. Szkielet jego oglądać można w bibliotece w Naucy. Całą duszą przywiązany był do dobrego króla, który nawzajem miał dla niego dużo czułości. Ta miłość karła, posuwająca się do zazdrości miała się stać przyczyną śmierci biedaka. Na dwór Leszczyńskiego zjechała miecznikowa Humiecka z karłem swym Borusławskim, który okazał się o 4 cale mniejszym od Bebe. Król zachwycał się jego kształtnością i urodą, a bardziej jeszcze niezwy-

klą inteligencją karła. Uniesiony zazdrością Bebe, skorzystał z chwili, w której pozostał sam na sam z Borusławskim, pochwycił go zniemaczonego i usiłował rzucić go do płonącego komina. Na krzyk napadniętego nadbiegł sam król i uratował go z niebezpieczeństwa, a swego faworyta kazał ochłostać. Bebe tak przejął się tą sprawą, zwłaszcza tem, że rywal jego znalazł łaskę być bronionym przez samego króla, że rozchorował się i umarł.

Ten Borusławski jest bez kwestji najciekawszym okazem karła, a o życiu jego wiemy bardzo wiele, pozostawił bowiem po sobie pamiętniki w języku francuskim, które wyszły w Londynie 1788 r., równocześnie przetłumaczone na język angielski.

Józef Borusławski był synem ubogiego szlachcica w okolicach Halicza. Po śmierci ojca dostał się na dwór miecznikowej Humieckiej, słynnej z urody, majątku i wykształcenia. Został tu otoczony najczulszą opieką, miał meble dostosowane do swej drobnej postaci, a najwykwintniejsze, nie zapomniano nawet o bilardzie i innych grach. Co ważniejsze opiekunka postarała się, aby otrzymał jaknajwyższe wykształcenie. On sam miał odznaczać się piękną powierzchownością. Sławny francuski lekarz de Tressau napisał o nim: „Karzeł p. hrabiny Humieckiej, pan Borusławski, szlachcic polski, może być uważany jako istota wielce zadziwiająca. Ma dziś (r. 1760) lat 22, wysokości cali 28; bardzo jest kształtny, głowa proporcjonalna, oczy piękne, wyraz twarzy miły, nogi, ręce w miarę do wzrostu.“ Że tak było rzeczywiście stwierdzić można w muzeum królewskim w Londynie, gdzie znajduje się portret jego w stroju polskiego porucznika „wielkiej buławy“, z szablą u boku.

Pamiętniki Borusławskiego są pełne ciekawych szczegółów. Wspomnienia jego z dzieciństwa odsłaniają, jak wczesnie rozwinął się, zaznaczając niezwykłą przytomność umysłu. I tak, gdy jako piętnastoletni chłopak przybył na dwór cesarzowej Marji Teresy, tak ją zachwycił, że ta wzięła go na kolana i wdała się z nim w rozmowę. Zapytany, czy widział osobliwości Wiednia, odpowiedział:

— Widziałem, najjaśniejsza pani, wiele rzeczy podziwienia godnych, ale nic równego temu, co w tej chwili widzę.

— Cóż takiego?

— Nie jest — że osobliwością nie do wiary, widzieć tak małego człowieka, jak ja, na kolanach tak wielkiej monarchini.

Cesarzowa, wobec tej dwornej odpowiedzi, zdjęła z palca kosztowny pierścień i chciała go ofiarować karłowi, ale, że okazał się za wielkim, zawołała swą pięcioletnią córkę i z jej paluszka zdjęła djamentowy pierścionek. Borusławski z rozrzewnieniem wspominał ten dar nieszczęsnej królowej Marji Antoniny.

Również stał się sensacją we Francji i Holandji, a zwłaszcza w Warszawie, gdzie formalna rękach go noszono.

Miał już lat 40, gdy w życie jego wplotła się idylla; zakochał się na zabój w damie dworu p. Humieckiej, jakiejś pannie Izalinie, która początkowo odtrącała jego miłość co karzeł przepłacił nieledwie śmiertelną chorobą. Ten szczegół jednak wpłynął dodatnio na bogdanke, która tak dalece dała się przekonać, że przyszedł dzień, w którym oboje kochankowie zostali wypędzeni

z domu protektorki. Sam jednak Stanisław August, bardzo pobłażliwy dla grzechów miłości, nie tylko, że ułatwił im pobranie się, ale przeznaczył Borusławskiemu pensję 120 dukatów rocznie. Ale gdy król, sam, doświadczony najwyższymi nieszczęściami, musiał cofnąć pensję, a dzieci Borusławskim przybywały, musiał chwycić się czegoś, co uważał sobie za hańbę — pokazywania się za pieniądze. Było to jednak dochodowem, zbierał sobie spory majątek i mógł zadośćuczynić pragnieniu żony — powrotu z córkami do kraju. Sam pozostał w Anglii, dożywszy rzadkiego wieku, bo 98 lat.

W obecnej dobie karły bywają rzadkimi osobliwościami, pokazującymi się w cyrkach, lub tinglach. Ostatnio Londyn rozkoszował się liczną trupą liliputów, z których jedna para połączyła się tam węzłem małżeńskim, jak to pokazuje nasza rycina.

Juljusz Kordjan.



N A B A L U.

Wzorzysta makata kolorowych sukien
Pod sufitem się iskrzą kryształowe łuki,
Wije się w takt jazzbandu przetykana czarno,
Wielmożność nagich ramion żadne oczy garną.
Kształtne nogi błyskają pańtofelkiem zalotnym
Kształtne nogi wzrok wabią złotolitą pończochą,
Kształtne nogi migają, mijają, znikają,
Kształtne nogi w obłądnym pędzą tańcu zawrotnym.
Przytulili się piersi do pancerza koszuli
Przytulili się oczy do oczu z oddaniem,
Tylko dusza się żadna do mej duszy nie tuli,
Jazzband śmiechem szaleje, ale echo drży łkaniem.
W rękę jedwab mam pustą
Śmieszna suknię, jak z kukły
W oczach oczy i krągłych biel ramion,
W uszach szept spragnionemi szeptany wciąż usta:
„Lubię, lubię uściski, które zwoje me łamią“.
Suknio, suknio zabawna — w krąg przepłyniem
raz jeszcze

Może przecie ożyjesz człowiekiem?
Może więcej zapagniesz nad jedwabne swe dreszcze?
Suknio — suknio — nic więcej! — Czyś
dwudziestym jest wiekiem
Milczę — milczę — cóż mówić? Serce ścięło się
bólom,

Lubię tańczyć w milczeniu i długo.
Pod sufitem się iskrzą kryształowe lamp kule
Kształtne nogi błyskają złotolitą w krąg smugą.
Idę, pędzę, przepadam, potem znowu się zwracam,
I przecinam wciąż salę w coraz innym kierunku,
Fala włosów pod światła raz po raz się wyzłaca,
Serca też się wyzłocą — tam — w bufecie, przy
trunku...

Smutno, smutno mi Boże! Jazzband śmiechem
rechocze,
Wstęga zwija się, zwija, potem skręca, rozkręca.....
W kółko, w kółko! — raz jeszcze! niech nie widzą
nic oczyl

Byle prędzej i dalej.
Szalej muzyko — szalej!
Pod filarem znów czeka na mnie buzia dziecięca...
Jedna, jedna jedyna coś warta
W oczkach tyle ufności i ta wiarą uparta
Ze dziś tańczyć z nią będę jak zawsze
O sny dziewczęce! o sny najlaskawsze!
Gdy cię młodzież otoczy falangą
Przyjdę, przyjdę dziecino i poproszę cię szczerze



Zamiłowanie złota i blasku.

Kult złotego cielca, to jeden z najstarszych i najbardziej rozpowszechnionych kultów. Blask złota olśniewa. Iluż ludzi wyżej stawia bogactwo, nad piękność! Najlepszym dowodem są salony dorobkiewiczów którym zdaje się, że im więcej lśni się od złota, tem jest piękniej. Znałam panią, która wielkiej wartości, alabastrowy posążek grecki, cudną patyną antycznych połączone, pociągnęła zwyczajnym złotym lakierem „bo wyglądał jak brudny.”

A rysunek, który widzimy

powyżej, czyż nie stwierdza tego samego? Czy jest coś piękniejszego, jak białe, zdrowe zęby? Zwłaszcza u kobiety te przysłowiowe perłowe ząbki? Tymczasem próżność ludzka, kult złota, pragnienie pokazania się, że stać je na coś więcej niż to co może mieć każda zdrowa, młoda osoba, milionerki

amerykańskie, pokrywają zęby złotą emalją, którą za pomocą odpowiedniego aparatu stosują własnoręcznie.

Pięknymi białymi zębami może w uśmiechu czarować pokojówka! Ona — pani — chlebobdawczyni, musi olśniewać złotem!

Nieśmiertelne zatańczym swe tango!
Ze nie mogłem przyjść wcześniej, czy mi mata uwierzy?
Uwierz, uwierz i tańczmy dziewczynko!

Znów zagrzmiał jazzband. Znów suną wokół.
Kolorów pęk, ust krwawych sto.
Szaleje wir, owczy pęd, pieni się zmysłów kłęb
Wytartym czołom
Grzmią surmy trąb.

Włec nie byto na balu nikogo — nikogo...
Zatrzymało się serce nad tę pustką złowrogą
I lamało z tęsknotą niezmierną.

Ty, coś jest duszą nie przyjdiesz, nie przyjdiesz...
Dziś, ani jutro, ni nawet pojutrze.
Darmo cię szukam czy z nieba nie wyjdiesz.
I próżne — próżne jest moje czekanie.
I próżna — próżna jest moja tęsknota,
I próżne duszy męki i cierpienia!
Próżno się serce w szarych więzach miota,
Próżno miłości czeka — odkupienia...
W snach tylko jawią się twe cudne oczy,
Dotknięcie dłoni ciepłej i jedynej.
I spowiedź duszy, co krwią bólów broczy...

A w szklach klepsydry sypią się godziny...
Styczeń, 1927.

Na ulicy.

- Dokąd się tak spieszysz?
- Do krawca.
- Czy mu płacisz?
- Jakiś ty śmieszny. Gdybym płacił, to on chodzilby do mnie, a nie ja do niego.



Wskazówka ważna dla Pań lubiących na przyjęciu podać coś odmiennego.

W okresie obecnym, gdy wiele domów urządza przyjęcia, będące nieraz jedynymi w roku, każda pani domu rada jest, gdy wystąpi z jakimś daniem, które jest czemś odmiennem, obok przepisowego pieczonego, nie wychodzącego z ram drobiu, dziczyzny, lub pieczeni zwierząt domowych. Dla tych ambitnych gospodyń pozostają przekąski po wódce i to, co francuzi nazywają hors d'oeuvre, a na co składa się na różne sposoby podane pasztety, muszelki, tygielki, vol au vent, jaja, suflety etc. Przysmaki, z których niezliczoną ilością spotykamy się zagranicą, u nas zaś ograniczających się do bardzo niewielkiej ilości.

Paniom, chcącym temu zaradzić, polecić mogę wśród wydawnictw „Bluszczu” „Zycie Praktyczne” dwie książki, które kłopotowi każdej gospodyni położą kres w tym względzie. Są to: „Przystawki gorące” i „Zimne przekąski”, które w książeczkach po 1 zł 50 gr. podają nieskończoną ilość najrozmaitszych przysmaków kwalifikujących się tak do zimnego bufetu, jak na owo pierwsze danie kolacji, poprzedzające pieczone.

M. B.

Tańce i zabawy staropolskie.

Karnawał w Polsce nosił nazwę zapust i trwał od Nowego Roku do Wielkiego Postu; ostatnie dni jego nazywano mięsopustem. Wprawdzie nie miał on tego charakteru, jaki przejawiał się w zabawach narodów południowych, które powodowane rozkosznymi warunkami ciepłego klimatu, wydobywały się z ram mieszkań, na ulice, przemieniając się w ten sposób w zabawy publiczne. W gościnnych domach tak mieszczan, jak szlachty, karnawał dawał pole do tem okazalszego stwierdzenia, jedynego w świecie przysłowia będącego własnością narodu naszego — gość w domu — Bóg w domu!

Publicznie bawił się tylko lud ubogi, chłop, uciekający ze swego lichego domostwa, gdzie w izbie płakały mu dzieci i chrząkała trzoda i drobne mieszczaństwo z swych ciasnych, dużnych izdebek; dla tych karczma wiejska czy miejska była klubem i salą balową. To też im dalej sięgniemy w przeszłość, tembardziej karczma nie przedstawia nazwy pogardliwej a przeciwnie bywa otaczana opieką Kościoła i króla. W czasach, gdy kościoły były rzadko po kraju rozsiane, ludność w dniu świąteczne przybywająca na nabożeństwo zdaleka, musiała w pobliżu kościoła mieć dach gościnny na popas. Przez długie czasy proboszczowie utrzymywali gospody przy kościołach. W XV w. wyszło od biskupów kujawskich rozporządzenie, aby proboszczowie posiadający gospody, nie sprzedawali w nich osobiście. A jednak w tym czasie, gdy proboszcz jest rzeczywistym gospodarzem karczmy, przestrzeganiem jest, aby nie działo się w niej żadne zgorzenie. Choć i później na schyłku XVII wieku znajdujemy w dziele „Ekonomika“ Jakóba Kazimierza Haura ustęp, w którym powiedziane jest, że królowie polscy przestrzegali, aby karczmy wypuszczano w arendy ludziom posiadającym „należne cnoty“. Więć ma to być człowiek „zawsze trzeźwy, czujny i baczny, bo różne w różnych głowach znajdują się fantazje; znajdują się tanecznicy, są napastnicy i złodzieje. Karczmarz ma być ludzki, każdemu uprzejmy i dogodny. Wszelki hałas musi wcześniej usmierszać, narzędzia kaleczące usuwać.... Karczmarz ma mieć muzykę zwyczajną: dudę i skrzypka, którym tanecznicy płacą, osobliwie ci, którzy w tańcu przodkują, ma jednak pewnych czasów utraktować muzykę, aby się od niego gdzieindziej nie oddalała, albowiem szynk bez muzyki, wóz bez smarowidła, taniec bez dziewczki na nic nie stoi“. Naturalnie nie bez tego, aby ten i ów nie usiłował wyłamywać się z przepisów. W temże dziele bowiem, powiedziane jest, że karczmarka „ma baczyć, aby żłóbku w kredzie nie wyrzynała i dwóch kreskę za jedną pijanemu chłopu nie znaczyła, a piwa z konewki z góry nie pienila“.

Zdarzało się więc różnie, karczma jednakże stała się polem zgorzenia dopiero, gdy z Sasami wkradł się zwyczaj wypuszczania karczem Żydom. Oburza się na to Krasicki, wołając z oburzeniem: „Żydami osiadłe karczmy“.

A jednak pozostawała ona jedynem miejscem zabawy tych co niemieli ani dworu, ani dworku, ani zamku, ani patrycjuszowskiej kamienicy.

Tam dopiero bawiono się wiele, bawiono nie-

raz przez cały karnawał, ale z zachowaniem wielkiego umiaru i godności.

Historyk francuski, Laboureur, który przybył na dwór Władysława IV, towarzysząc żonie jego, Marji Ludwice, szeroko rozpisuje się nad tem w pamiętniku: „Nie widziałem nigdy tańca równie poważnego, szlachetnego i pełnego szacunku“. I wchodząc w szczegóły tak opisuje tańce z tej epoki: „Tańcowali w okrąg: zwykle dwie kobiety były razem, potem dwaj mężczyźni i tak dalej. Pierwsza część polegała na ukłonach, potem na kroczeniu do miary i taktu muzyki. Czasem dwie damy, które były na czele, nagle i zniecka środkiem śpieszniej się wracały, niby chcąc się wymknąć dwom kawalerom, postępującym za niemi“.

Ten sam, zdaje się taniec, poeta z XVII w. Miaskowski opisuje w długim wierszu:

„W tym to po parze panienki wszedłszy się ukłonią,

I wiodą rej, wzięwszy jedna drugą dłonią,
Aż wywabią wesole z za stołu młodzieńce,
A ci z niemi tańczą chędogo*) o wieńce.

To samo co Laboureur pisze o tańcu polskim nuncjusz Marescotti r. 1668.

Tańce francuskie, skoczne i nieskromne, które wciskają się z rodakami Marji Kazimierzy na dwór Sobieskiego, długo nie mogą zakorzenieć się w polskim społeczeństwie. Kasztelan gnieźnieński, Sielski z najwyższym oburzeniem pisze o „tańczącym w podskokach“ księciu Kondeuszu, nie pojmując „jak może książę i dostojnik lekkimi ruchami wystawiać się na pośmiechowisko“.

Wszelkie poufne zbliżanie się tancerza do tancerki niedopuszczalne było w Polsce i gorszyło, widziane za granicą. Zofja Łaska, która towarzyszyła królowej Katarzynie Leszczyńskiej na dwór cesarza niemieckiego, pisze, że Niemcy podziwiali Polki z orszaku królowej „iż kiedy w tańce szły, nie dały się oblapiać ani całować“. „Cnotliwa ta nacja polska, Niemcy powiadali“.

Czy dziś mogliby to samo tak ogólnie powiedzieć?

ni de plus respectueux.

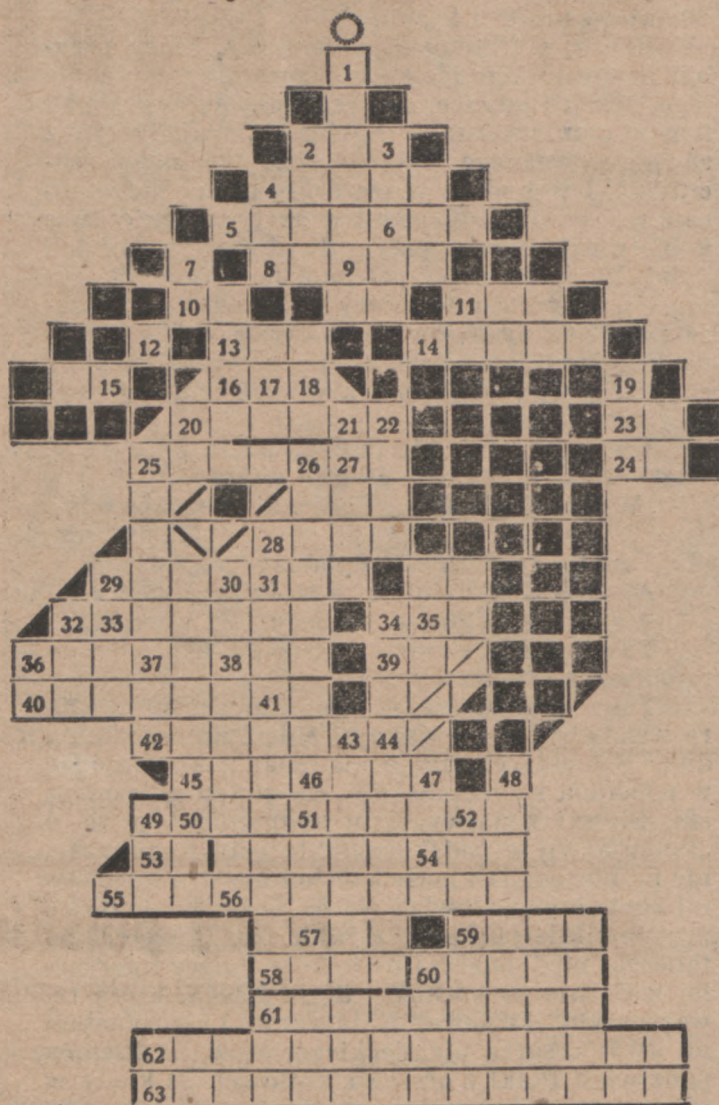
*) Je n'ai vu jamais rien de plus grabe, de plus doux,

**) przyzwicie.

S. Miś... Wicz. KOCHAM.

Kocham to wszystko, co mnie otacza,
Kocham tę drogą ziemię naszą
łąki i pola
i mile ptasze,
co śpiewem sobie dzień skraca.
Kocham ja drzewa,
co rosna w lesie
i wiatr gdy śpiewa
i liście niesie.
Gwiazdy ja kocham
na jasnym niebie
i słonko złote,
kocham też ciebie.
Kocham tęsknotę,
co mną wciąż miota
i serce moje
jak przedzą mota
I Ciebie, Wszchemocny Boże,
Coś cudów roje
na świecie stworzył
i oczy moje na to otworzył,
za co Cię kochać mój Boże!

Krzyżówka karnawałowa.



Znaczenie słów pionowych: 1 modny instrument (wsp. 7 lit.) 2 dozorczyń dzieci 3 nuta w śpiewie 4 zaimek 6 zaimek osobowy (2 przyp. 1. mn.) 7 posiada 7 do 15 zasłonka twarzy 9 wykrzyk lekkiego bólu lub przestachu 17 przecucie (3 lit.) 18 zaimek dzierzawny 20 spółgłoska fonetycz. (wsp.) 21 widziadło, zjawa (4 lit.) 22 jamy (wsp.) 25 taniec staropolski 26 in. dotknął silnie (6 lit.) 27 gatunek papugi 29 górna część ciała ludzkiego 30 dopływ Dźwiny Zachod. 31 posiadająca wiele cnót 32 trzy litery z wyrazu bała 34 pora najprzyjaźniejsza zabawom tańczącym 35 wykrzyk 37 część twarzy 38 stan dla wszystkich pożądan 41 właściwość czyjaś, czyniąca daną osobę czy rzecz zabawną 43 góra w Armenji 44 wesołe przedstawienie sceniczne 45 imię żeńskie 46 popularna postać jednej z oper Rossiniego 47 osoba najbliższa każdemu (zdrobniale) 48 drobny puł 49 wybryk powtarzany często przy mazurze 52 zwierzę z rodziny kotów.

Znaczenie słów poziomych: 2 instrument rżnięty 4 zaimek 4 łącznie z 4 pionową odpowiada na pytanie dla kogo człowiek urządza zabawy karnawałowe 5 modny rodzaj zabaw publicznych 8 posiada 9 wykrzyk 10 miara powierzchni 11, 14, 19, 23 do 24 da najczęstszy wynik karnawału dla ludzi szukających zabaw 16 zaimek osobowy 17 trywjalne masz 20 modny taniec 21 zaimek osobowy 25 cudzoziemski, pogardliwy wyraz oznaczający tyle co kierownik 27 miara powierzchni 28 starodawne wyrażenie, trochę lekceważące, zastępujące — pan 29 ludzie bezdomni 32 inaczej czas (4 lit.) 33 instrument muzyczny 34 wykrzyk pogroźki 36 najweselszy okres w roku (8 lit.) 38 nasyp ziemi ochronny 39 wykrzyk 40

uczucie panujące w okresie karnawału 42 płyn służący do czyszczenia materiałów lekarstwo uśmierzające ból (wsp.) 50 patriarchy 52 imię żeńskie 52 mieszkanie pszczoł (wsp.) 53 zaimek osobowy (2 lit.) 54 miasto w Polsce słynne wspaniałymi ruinami zamku 55 słowo pragnienia które wyrwa się z ust prawie każdego wracającego do domu po balu (4 lit.) 56 taniec jednego z sąsiednich narodów 57 miejsce najwyższych rozkoszy 58 litera fonetycznie 59, 60, 61, 62, 63 konsekwencje zwykle u tych, którzy bawili się zbyt w karnawale (Nr. 62 i 63 składają się z przymiotnika i rzeczownika).

A			B				
1	2	3	I	II	III		
1	AA	AE	EI	I	AA	AC	CC
2	II	JJ	ŁŁ	II	EI	IL	LO
3	MM	TU	ZZ	III	PR	RT	YY

Kwadraty magiczne ułożył Zygmunt Piotrowski.

Litery w kwadratach tak poprzestawiać, by czytane od lewej ręki do prawej i od dołu do góry dały to samo znaczenie, mianowicie:

A 1. ptak śpiewający, 2. część twarzy, 3. jest w każdej roślinie.

B I część doby, II owad błonkoskrzydły, III dawny władca Rosji.

Rozwiązanie zadań z Nr. 3.

Krzyżówka Kazimierza Kozakiewicza: 1 orleanka i Orlean, 2 rząd 3 Eubeja 4 Ob 5 akacja 6 co 7 emalja 8 kora 9 agrest 10 krok 11 orkany 12 as 13 idjota 14 marmur 15 Po 16 Anglja 17 ton 18 cerata 19 si 20 Emilja 21 Aa 22 kleryk 23 it 24 Balkan 25 dzie-wica 26 Karol 27 Reims 28 Francja 29 Henryk 30 kub 31 ar 32 nora 44 wika 33 kotara 34 sto 35 Krym 36 staryna 37 analiza 38 bank 39 Jan 40, 41, 42, 43 = 1431.

Szarada Strach ma wielkie oczy.

Krzyżówka K. na uroczystość powstania Styczniowego: 1 piana 2 jar i ja 3 it 4 ra 5 on 6 bawół i bok 7 rój 8 oj 9 la 10 szpak 11 rów i Rej 12 Jurek 13 ma i mak 14 M B 15 ku 16 Po i Pat 17 Turek 18. do 19 wór 20 a 21 war 22 lan 23 lój 24 fa 25 rab 26 bór 27, 28, 20 i 29 Adam.

Nadesłali rozwiązania zadań z Nr. 3: Borzeszkowska Janina, Bürschel Feliks, Grzela Franciszek z Otłoczynd, Huppenthal Karol, Kinca Jan, Lindau Olgierd, Motylewski Michał z Kutna, Mikowska Marja z Warszawy, Paszyńska Kazimiera, Piotrowski Zygmunt, Sogniew, Tietz Zygmunt z Warszawy, Zawieja Stefan.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Gertrudę Matuszewską i Franciszka Marciszewskiego odsyłamy do Nr. 3 naszego pisma, w którym podaliśmy jakie są warunki nieodzowne w logogryfach, aby mogły być drukowanymi w „Domu Rodzinnym”.

P. Olgierdowi L. Masz rację, chłopcze; nie zauważyliśmy że autor wymienionej krzyżówki pisze salon przez literę z.

P. E. H. w Warszawie. Wiersz „Do Matki” bardzo udatny, ujmuje zwłaszcza szczerością sentymentu; wydrukujemy go z przyjemnością.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A. Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska Redaktorka przyjmuje we wtorki od 2-4, w środy i czwartki od 9-11.